

Powód robienia teatru

Piotr GROBLIŃSKI: Zostałeś dyrektorem na sezon czy do rozstrzygnięcia konkursu?

Marcin BRZozowski: Umowę podpisałem na rok. Mam nadzieję, że konkurs zostanie rozstrzygnięty w terminie, który pozwoli na płynne przekazanie lub kontynuowanie obowiązków.

W teatrze przygotowuje się pracę z pewnym wyprzedzeniem. Spodziewam się, że pierwsza połowa sezonu jest już zaplanowana.

Tak, to bardzo dobrze, zapewnia to przewidywalność, daje zespołowi poczucie stabilności. Jestem wdzięczny pani Dorocie Ignatjew za to, że repertuar do końca grudnia jest już ustalony. Będzie podlegał tylko drobnym modyfikacjom.

A ten nowy Teatr Nowy będzie bardziej przypominał Szwalnię czy Teatr Studyjny Szkoły Filmowej (z którymi jesteś kojarzony)?

Będę szukał połączenia w nowej jakości. Czemu nie pomyśleć o formule, która pozwalałaby realizować cele programowe Teatru Studyjnego (inicjowanie debiutów, praca z młodymi twórcami), a jednocześnie była blisko teatru zaangażowanego w sprawy społeczne.

Zrezygnujesz z pracy w Szkole Filmowej?

Nie, będę się starał, na ile to możliwe, tak planować czas, by to łączyć.

A ze Szwalni? Będziesz nadal grać?

Z działań w Teatrze Szwalnia będę musiał się trochę wycofać, ale będę wspierał Ewę Łukasiewicz i pozostałych współpracowników. A grać za bardzo nie mam w czym poza spektaklem „non inclusive”, we wrześniu byliśmy z nim na festiwalu Mała Boska Komedia i nie planujemy w najbliższych tygodniach wznowienia w Szwalni.

Wystartujesz w konkursie?

Jeszcze nie wiem. Zrobię to, gdy będę czuł dobre relacje z zespołem i publicznością. Zbudowanie takiej więzi będzie dla mnie najważniejsze.

Całą rozmowę można przeczytać w listopadowym numerze „Kalejdoskopu” 11/2024.